

Moja pamięć z listów wyczytana

Listy, zdjęcia i wszystkie inne „papiery” mojego ojca, ppor. Anzelma Lulińskiego leżały w domu rodzinnym od zawsze. Początkowo były przechowywane w kufrze podróżnym, z którym moja mama przyплыnęła „Batorym” zza oceanu, by poślubić młodego, przystojnego nauczyciela. Kufer był pełen tajemnic. Znajdowały się w nim przedziwne kapelusze, srebrne pantofelki, liczne fotografie, amerykański paszport mamy i właśnie te listy także. Kufer... był również „bohaterem” opowieści o wojnie, o okupacji... Poruszał moją dziecięcą wyobraźnię, bo to w nim mama przechowywała suszone warzywa, fasolę, groch, kaszę, makaron, które wysyłała do taty, do oflagu.

Kufer był solidny. Miał metalowe okucia, tajemne schowki i zamek z kluczem o bardzo dziwnym kształcie. Kiedy sięgam pamięcią wstecz, widzę paczkę listów przewiazaną wstążeczką i traktowaną jak swoista relikwia. „To listy taty z obozu” – mówiła mama, a kiedy ona zmarła i tata zamieszkał wraz z nami, kufer odziedziczyła wnuczka, listy zaś znalazły nowe miejsce w drewnianej inkrustowanej kasetce i pewnie leżałyby tam do dzisiaj, gdybym nie zdecydowała się na przeczytanie ich z zamiarem przepisania i digitalizacji, by nie niszczały na pożółkłym papierze i by litery pisane ołówkiem nie wyblakły do końca.

„Obóz” – to słowo bardzo często przewijało się w rodzinnych wspomnieniach i opowieściach. Zawsze kojarzone przeze mnie jako miejsce traumatycznych przeżyć, długoletniej rozłąki rodziców, swoistego sieroctwa mojej starszej siostry Dusi (Władysławy)¹, która urodziła się 26 stycznia 1939 r. Kiedy tata „szedł na wojnę” miała ledwie siedem miesięcy, a gdy dotarł do domu po czasie niewoli i tułaczce powojennej w grudniu 1945 r., liczyła bez mała sześć lat.

Później zrozumiałam, czym był oflag. Wiedziałam już, że to obóz jeniecki, że tata nie musiał tam pracować, ale że ciągle był głodny, że mama wysyłała mu paczki żywnościowe i te listy... Pisali do siebie listy...

Niestety do dzisiaj zachowały się jedynie te, które pisał tata. Są bardzo osobiste i bardzo przejmujące. Z dziecięcym zaciekawieniem oglądałam też zdjęcia (na odwrocie pieczęć „Geprüft! Oflag II B” i opisy sporządzone ręką mego ojca z adnotacją A. Luliński 48850/IVA) z przedstawień teatralnych, na których widnieli mężczyźni, odtwarzający role kobiece, ubrani w kostiumy szyte „z czego się dało”. W liście taty z 23 października 1940 r. czytam:

„Zdjęcia z teatru obozowego posyłam Ci Najdroższa, abyście mieli jakieś wyobrażenie o naszym życiu. Jest wprawdzie ono bardzo ciężkie, ale jakoś trzeba sobie je

1 Władysława Ciesielska z domu Lulińska, urodzona 26 I 1939 r. w Obrowie, emerytowana nauczycielka. Archiwum rodzinne.

urozmaicać. Toteż został zorganizowany w tym celu teatr, który wystawia różne sztuki. Dekoracje są wykonywane przeważnie z papieru, kostiumy – ze starych koszul i innych gałganów. Role kobiece grają nasi koledzy i jak widzicie bardzo udanie”².

Jeszcze później niektóre z tych zdjęć zobaczyłam w książkach³. Po ich przeczytaniu obraz życia obozowego stawał się coraz wyraźniejszy i mogłam skonfrontować te wiadomości z historiami opowiadanymi przez mego tatę. Całości dopełniała także lektura książki poświęconej Oflagowi II D Gross Born (Borne Sulinowo)⁴. Obóz ten zaczął mi się jawić jako miejsce, gdzie się uczono, studiowano, wystawiano sztuki teatralne i drukowano obozową gazetkę „Za drutami” i gdzie istniał także ruch oporu. Przecież właśnie z obozu w Gross Born tajną organizacją „Odra” kierował płk Witold Dzierżykraj-Morawski, o czym można przeczytać w wymienianych już przeze mnie publikacjach. Wspomina także o tym tata w wywiadzie udzielonym miejscowej prasie⁵. Mówił tam także o okolicznościach śmierci pułkownika, którego aresztowano, skatowano i nieprzytomnego wrzucono do kostnicy, gdzie się ocknął „złapał ławę i zabił tych, którzy po niego przyszli”. Opowiadając to tata, ujawnił swój dystans do zdarzenia, gdyż, jak twierdził, wersji śmierci płk. W. Morawskiego było wiele⁶. Z całą pewnością był on wspaniałym człowiekiem, którego wszyscy szanowali. Tego można być pewnym⁷. To także opinia taty.

Wszelkie wspomnienia ożyły od nowa, gdy obejrzałam wystawę, przygotowaną przez Centralne Muzeum Jeńców Wojennych (CMJW) pt. „Polski teatr w obozach jenieckich Wehrmachtu (1939–1945)”. Wstyd się przyznać, ale nie wiedziałam, że takie muzeum istnieje! Pewnie los tak chciał, że pojechałam do Muzeum Stutthof w Sztutowie i właśnie tam zobaczyłam wystawę z łambinowickiego muzeum. Odwiedziłam miejsce, gdzie w czasie II wojny istniał KL Stutthof, w którym więzieni byli członkowie mojej rodziny. Wiedziałam o tym, ale dotychczas nie miałam odwagi, by je zobaczyć. Pewnie też nie dojrzałam emocjonalnie, by zmierzyć się bezpośrednio z tym, co było ciągłym, wręcz obsesyjnym tematem rozmów podczas rodzinnych spotkań. Te wspomnienia, często przerywane płaczem, budziły we mnie lęk. Z pewnością musiałam oswoić go w sobie, gdy dorosłam. Wystawa, o której piszę powyżej, była nadzwyczaj interesująca i co dla mnie okazało się istotne, prezentowała liczne fotografie z przedstawień, w tym także te, które dotarły z oflagu w listach taty. Byłam bardzo poruszona tym faktem. Poczułam, że zamyka się pewien

2 List wysłany przez ppor. Anzelma Lulińskiego do Anastazji Lulińskiej z Oflagu II B Arnswalde, 23 X 1940 r. W zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych (dalej: CMJW).

3 *Nauczyciele w hitlerowskich obozach jeńców podczas II wojny światowej*, red. M. Piątkowski, Warszawa 1967; *Nauczycielska droga z obozów jenieckich do Polski Ludowej*, red. J. Starościak, S. Piotrowski, Warszawa 1979.

4 M. Sadzewicz, *Oflag II D Gross-Born*, Warszawa 1977.

5 B. Zybajto, *Oflag od kuchni*, „Gazeta Krakowska” 24 VI 2000, s. 18.

6 Zob. M. Sadzewicz, *op.cit.*, s. 46–48.

7 W. Drzewiecki, *Moje życie*, Włocławek 2002, s. 104–105.



Ppor. Anzelm Luliński
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw.
I-7-3325

krąg i jednocześnie rozumiałam, iż nasze rodzinne doświadczenia stanowią część większej całości. Nie są tylko moje, czy nasze rodzinne, ale uniwersalne. Powróciły w pamięci opowieści o kolegach mego taty – jeńcach, którzy spełniali się jako artyści w monotonii i głodzie obozowego życia. Sięgnęłam do naszej domowej biblioteki, do zachowanych dokumentów i pamiątek oraz do listów. Znowu powróciłam do rodzinnej przeszłości i tym samym do wspomnień o losach moich bliskich.

Tata urodził się w Steklinie (powiat Lipno) w 1912 r., był najstarszym z dziewięciorga żyjących dzieci Wacława Lulińskiego i Anny Józefy z Pierzgalskich (związek małżeński zawarli 21 stycznia 1908 r.). Dziadek był dróżnikiem, babcia zajmowała się domem i wychowaniem tak licznej gromadki dzieci. W domu panował niedostatek, jednak wielką wagę przywiązywano do wykształcenia. Z tego powodu, gdy okazało się, że tata jest zdolny i pracowity, rodzice posłali go do szkoły. Jednak po ukończeniu przez niego tzw. preparandy (szkoły przygotowawczej), nie było pieniędzy, by kształcił się dalej. Dopisało mu szczęście, gdyż władze gminne przyznały mu stypendium, by mógł kontynuować naukę. Wstąpił do Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Wymyślinie, które ukończył w 1934 r. Odbył wojskową służbę czynną (od 19 września 1934 r. do 14 września 1935 r.) w 67. Pułku Piechoty. Do rezerwy został przeniesiony w stopniu plutonowego podchorążego, a następnie 1 stycznia 1938 r. mianowany podporucznikiem rezerwy i umieszczony w ewidencji

Manierka ppor. Anzelma
Lulińskiego, z której korzystał
w niewoli niemieckiej
Źródło: Zbiory CMJW



14. Pułku Piechoty. Od 1 września 1937 r. do 31 sierpnia 1938 r. pracował w Publicznej Szkole Powszechnej w Lipnie jako nauczyciel kontraktowy, a od 1 września 1938 r. do 31 sierpnia 1939 r., jako nauczyciel etatowy w Publicznej Szkole Powszechnej w Obrowie, gmina Czernikowo, powiat Lipno.

W czerwcu 1937 r. zawarł związek małżeński z Anastazją Topolewską, daleką kuzynką, obywatelką USA, którą poznał podczas jej pobytu w Polsce. Z tego małżeństwa urodziły się cztery córki, z których dwie, żyjące pracowały jako nauczycielki (obecnie na emeryturze).

Od 1 września 1939 r. ojciec brał udział w kampanii polskiej 1939 r., w wyniku której dostał się do niewoli niemieckiej w dniu 30 września w Warszawie i jako jeniec wojenny (numer jeniecki: 48850/Oflag IVA) przebywał w niewoli niemieckiej do 2 maja 1945 r. kolejno w obozach jenieckich: Oflag IVA Hohnstein, Oflag IVB Königstein, Oflag II B Arnswalde (Choszczno), Oflag II D Gross Born (Borne Sulinowo), Stalag X B Sandbostel.

Jeniecki los mojego ojca obrazują listy (z wielką dbałością przechowywane w moim rodzinnym domu), z których było mi dane wyczytać prawdę zarówno na

temat szarej codzienności obozowego życia, jak i osobistych, poruszających przeżyć. Z całą pewnością poznać także wymiar wielkiej tęsknoty za bliskimi.

Oflag był również miejscem zażyłości i przyjaźni oraz wzajemnej pomocy, bowiem tylko poczucie wspólnego losu pomagało przetrwać zarówno w sferze mentalnej, jak i fizycznej. Do takich przemyśleń doprowadziły mnie zarówno powtarzające się opisy obozowej codzienności, jak i relacje o sposobach radzenia sobie w zaspokajaniu podstawowych potrzeb życiowych. Uświadomiłam sobie, że monotonia i niepewność losu własnego i losu najbliższych żyjących w oddaleniu stawały się często źródłem poczucia bezsensu i załamania. Z listów taty wyczytuję również pewność, że żyjąca w trudach okupacji rodzina, przede wszystkim żona, czyli moja mama, znajdzie sposób, by dostarczyć to, czego za drutami najbardziej brakuje. Zapamiętałam wiele, często powtarzanych, historii o sposobach suszenia warzyw, pakowania ich w taki sposób, by zachowały smak i bezpiecznie dotarły do oflagu. Przedtem jednak czekały na wysyłkę w płóciennych lub papierowych torebkach.

Tata służył z umiejętności kulinarnych, co w obozie było bardzo przydatne. Mama posyłała różne produkty, o czym jest mowa w listach. Zdarzało się, że było to nawet mięso, zwykle w jakiś sposób zakonserwowane. Sprawdzoną metodą było zatopienie go w tłuszczu, najczęściej smalcu, co przedłużało przydatność mięsa do spożycia. Mowa jest o tym tylko w dwóch listach. Świadczy to jednak z jednej strony o niezwyklej determinacji i pomysłowości, z drugiej zaś o chęci niesienia pomocy tym, którzy znajdowali się za drutami – raz była to kura, innym razem gęś. Słonina i smalec znajdowały się prawie w każdej paczce. Tak więc tata gotował, a jego przyjaciel Czesław Bączkowski – choreograf Teatru Symbolów mógł całkowicie poświęcić się pracy artystycznej. Jest to dowód współpracy, poczucia wspólnoty i chęci niesienia pomocy. Píše o tym wspomniany przyjaciel mego ojca w dedykacji książki ofiarowanej tacie:

„Drogi Zenku! Na wielu stronicach tej książki jest zauważony mój skromny wkład w ogólny dorobek nauczycieli jeńców w dziedzinie oświaty, kultury i sztuki. Jest w tym i Twoja, Zenku zasługa, bo wolny od codziennych trosk, «będziemy jedli?» – mogłem spokojnie pracować”.

Głód w obozie był doświadczeniem codziennym. Racje żywnościowe tak małe i pozbawione wartości odżywczych, że gdyby nie paczki z domu, własna zaradność i późniejsza pomoc Czerwonego Krzyża, jeńcy marliby z głodu. W liście z 7 marca 1943 r. można przeczytać:

„[...] prosiłaś mnie, abym Ci opisał, w jaki sposób spędzamy tu święta i dni powszednie. Otóż w tych warunkach wszystkie dni są jednakie: szare, nudne i od rana do zmroku wypełnione tęsknotą. [...] Wstaję rano o godzinie siódmej, jem śniadanie,

a czasami muszę się zadowolić kubkiem gorących «ziółek», które otrzymujemy. Później następuje apel, spacer dookoła obozu, następnie poczytam coś i o godzinie 12 obiad, który składa się z 7–8 kartofli w łupinach i z pół litra zupy z brukwi, łubinu lub kapusty. Potem znów czytam lub piszę, a o godzinie trzeciej te same ziółka co rano i 250 g. chleba z dodatkiem margaryny lub marmolady. Spać chodzę o godzinie dziewiątej. I taki jest mniej więcej każdy z dni, które przeżywam w niewoli [...]”⁸.

Przyszedł jednak czas, gdy jeńcy doświadczyli głodu jeszcze większego. W styczniu 1945 r. zarządzono ewakuację Oflagu II D Gross Born i jeńcy szli marszem pieszym ponad 700 km do Stalagu X w Sandbostel. Jeńców nie ominęło doświadczenie puchliny głodowej. Zaświadcza to swoją pamięcią także mój ojciec: „Na spotkanie wybiegł mi Józek Opolski⁹, który świetnie wyglądał. Zapewnił mnie, że ja też tak będę wyglądał, to była puchlina głodowa”¹⁰.

Ciekawość moją budził także olejny portret taty, namalowany w obozie i przesłany do domu w paczce, o czym jest mowa w karcie pocztowej z 21 lipca 1942 r. (przebywał wtedy w Oflagu II D Gross Born): „17 lipca wysłałem portret, nie wiem, jak Ci się będzie podobał, ale zdaje się, że wykonanie jest niezłe. Ja teraz tak wyglądam. Pozując do portretu myślałem tylko o Was”¹¹.

W liście z 29 lipca 1942 r. ponownie czytam: „O portrecie już pisałem, że wysłałem 17.VII; po otrzymaniu poprosz Rocha lub Staszka, to naciągną go na ramy”¹².

Portret do dzisiaj jest w dobrym stanie i zdobi ściany mojego domu. Budzi także refleksje i wspomnienia o moim ojcu, który tak wiele doświadczył. Jest także dowodem, że człowiek pragnie być z bliskimi, że pamięta o rodzinie nawet w momentach największego zwątpienia, a może przede wszystkim wtedy właśnie.

W literaturze obozowej dużo miejsca poświęca się zniechęceniu i popadaniu w depresję. W listach taty także czytam o chwilach załamania, o cierpieniu i tęsknocie w oddaleniu i surowych prawach oflagu. Jednocześnie jednak w korespondencji odnajduję wielką miłość do mojej matki, do małej córki (mojej starszej siostry) oraz do swoich rodziców i rodzeństwa. Ojciec potrafił wspierać swoich bliskich, sam doświadczając głodu, zimna i samotności, budzić w nich pewność bliskiego spotkania, a kiedy wojna odbierała wiarę w rychły powrót, pisał o dorastaniu w cierpieniu, o hartowaniu ducha i wierzył, że trudne przeżycia mogą człowieka tylko wzmocnić. Wspomina po latach i także często pisze o tym w listach, że patrzy w gwiazdy, bo o tej samej godzinie na nie patrzy jego najdroższa żona. Tylko

8 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 7 III 1943 r. W zbiorach CMJW.

9 Józef Opolski – nauczyciel w Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie. Archiwum rodzinne.

10 B. Zybajło, *op.cit.*, s. 18.

11 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 21 VII 1942 r. W zbiorach CMJW.

12 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 29 VII 1942 r. W zbiorach CMJW.

w ten sposób (przypuszczam, że praktykowany przez wielu) mógł być blisko tych, których kochał: „Umawialiśmy się z żoną, że o jednej godzinie patrzeć będziemy na gwiazdy. Tylko w ten sposób mogliśmy być blisko siebie¹³”.

Wiele wzruszeń budzi także fragment listu z 20 lipca 1944 r.:

„Do Dusi piszę wiersz, który był na «Wystawie Dziecka», gdyż on najbardziej oddaje moje uczucia ojcowskie:

Może w tej chwili z cienkiej szkolnej książki uczysz się o zaimkach

Lub rysujesz kształt kolumny jońskiej,

Albo może – czytasz Kiplinga?

Czyś teraz w domu zamknięta ścian ciszą,

Czy może jedziesz wozem?

Jak duża jesteś? Jakie twoje sny są?

Nie wiem! I serce się kraje.

Wyrosłaś. Inna niż cię oko znało;

Czy pojąć Cię potrafie?

Z uśmiechem smutnym i trochę nieśmiało

Oglądam Twe fotografie

Światelko moje, w horyzontach skryte

Przed myślą nieporadną!

W listach, w linijkach Twych dziecinnych liter

Próbuję Cię odnaleźć. Marzę.

Za oknem ciemna noc bezgwiezdna.

Cóż przyjdzie po niej?

Skrzywdzone dzieciństwo twoje, którego nie znam

Pozdrawiam uściskiem dłoni¹⁴.

W korespondencji tatę znajduje się także jeden list (może było ich więcej?), w którym nie tylko jego słowa skierowane były do córeczki, do pięcioletniej wtedy Dusi, ale także był on do niej adresowany:

„Anzelm Luliński p.porucznik

Gefangennummer 4880/IVA

Baracke 43/2

An:

Lulińska Władysława

Empfangsort: Józefkowo

13 B. Zybajło, *op.cit.*, s. 18

14 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 20 VII 1944 r. W zbiorach CMJW. Tekst wiersza inspirowany jest utworem Leona Kruczkowskiego pt. *List do syna*.

Post. Skempe

Kreis: Lipno

31 sierpnia 1944 r.

„Najdroższa Córusiu moja! Jak tatuś bardzo tęskni do Ciebie, do Twego szczebiotu dziecięcego, do kochanego serduszka, które skazane jest na tak długą rozłąkę z tatusem. Serduszek Twoje tak czyste i niewinne w zaraniu już zostało skazane na tyle cierpień. Dusiu! Ja stale myślę o Was i wiem, że mamusia, którą tak bardzo kochamy, zaoszczędzi Ci brzydoty tego świata. Całuję Cię. Twój Daddy”¹⁵.

Do rodzin trafiały także pieniądze, bo osadzeni oficerowie otrzymywali żołd – 75 lagermarek. Tata bardzo skrupulatnie informował mamę, ile pieniędzy i kiedy wysłał, jednocześnie oczekiwał od niej potwierdzenia, że je otrzymała. Często było to więcej niż 75 marek. Jak się okazuje te dodatkowe zyski dostarczała „buraczana kanałowa”, która cieszyła się znacznym wzięciem: „Był to po prostu bimber z buraczanej marmolady, a kiedy do 50-litrowych kotłów trafiały śliwki lub landrynki przez rurkę i chłodnicę «kap, kap extra wyborowa, a wraz z nią pieniądze wspomagające rodzinę»”¹⁶.

W wielu listach tata określał, ile pieniędzy było dla mamy, ile zaś ma przesłać do pobliskiego Mochowa do pani Pelagii Pączkowskiej¹⁷. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego taką drogą pieniądze trafiały właśnie tam. Być może przebywający w oflagu miał zakaz wysyłania lub też była to zbyt daleka krewna. Zachowała się kartka:

„Machau (Mochowo), dn. 10.IX.1941 r. Szanowna Pani, Powiadamiam panią, że pieniądze w tych dniach otrzymałam, za co serdecznie dziękuję. Od Kosiaka nie mamy już dłuższy czas listu, otrzymaliśmy tylko w tym tygodniu nalepkę. Łączę najserdeczniejsze pozdrowienia. P. Pączkowska”¹⁸.

Często też pewną sumę pieniędzy przeznaczał tata dla swych rodziców lub rodzeństwa. Znajduję także prośbę do mamy, by część z nich przesyłała do pobliskiego Kikoła, do kobiet wymienionych z nazwiska. Próbowałam zrozumieć to działanie i jedyne wytłumaczenie jest podobne do opisanego jak w przypadku pani Pączkowskiej. Jednakże mogę także przypuszczać, że pieniądze te mogły w jakiś sposób być wykorzystywane, by pomagać pracującym przy budowie drogi (w Kikole właśnie) jeńcom angielskim ze Stalagu XX A Thorn (Toruń). Taka

15 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 31 VIII 1944 r. W zbiorach CMJW.

16 B. Zybajło, *op.cit.*, s. 18.

17 Mieszkanka wsi Mochowo, powiat Sierpc.

18 Karta pocztowa wysłana przez A. Lulińską do Pelagii Pączkowskiej, 10 IX 1941 r. W zbiorach CMJW.

interpretacja powyższego faktu podyktowana jest tym, że mój dziadek Wacław (dróżnik) pracował przy przybudowie tej drogi i był zaangażowany w działalność konspiracyjną w Polskiej Organizacji Wojskowej „Znak”. W rodzinnych opowieściach żywe były wspomnienia o pomocy angielskim uciekinierom, którzy znaleźli schronienie w moim rodzinnym domu. Tutaj otrzymali ubrania oraz dokumenty i wskazanie drogi przerzutu, a mama moja była tłumaczką tej akcji. Taka pomoc była możliwa, gdyż cała rodzina Lulińskich bardzo aktywnie działała w konspiracji, o czym może świadczyć choćby dokumentacja zgromadzona w Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu.

Z obozu były wysyłane pieniądze, z kraju zaś żywność, tytoń, jak również gotowe papierosy, które cieszyły się wielkim wzięciem. Mama posyłała także ubrania, bieliznę i nawet zelówki, o które prosił tata. Raz wysłała nawet kołdrę, bo jeńcy mieszkali w drewnianym nieopalanym baraku i mieli do przykrycia tylko jeden koc. Wszyscy cierpieli niedostatek, jednak wspomagali się i myślę, że to dawało im siłę, by przetrwać.

Więzi rodzinne to także pamięć o najbliższych. I tej pamięci nie zdołały odebrać jeńcom druty, oddzielające ich od rodzin. Listy świadczą o tym, że tata żył jakby jednocześnie w dwóch światach. Jeden z nich to koszmar jenieckiej codzienności, drugi natomiast to świat pamięci i wyobraźni. W liście z 22 czerwca 1942 r. pisze:

„Kochana Natus! Dziś mija 1000 dni niewoli i 5 lat od chwili, kiedy stawialiśmy nasze pierwsze wspólne kroki na drodze życia¹⁹. Kochana! ile to wrażeń, ile chwil szczęścia i niedoli przeżyliśmy. Kartę z 10.IV. otrzymałem 20. Cieszy mnie bardzo Dusia. Nic nie piszesz, czy wysyłasz fasolę, o którą prosiłem. Dziś przy wspólnej obozowej herbacie [...] myślą będę przy Tobie i będziemy snuli projekty na przyszłość. Całuję mocno, Wasz Zen”²⁰.

Będąc w obozie, doświadczając głodu i oddalenia, i także bez nadziei rychłego powrotu pamiętał o najbliższych. Z jednej strony była konieczność przetrwania w okrutnych warunkach (stąd pytanie o wysyłkę fasoli), z drugiej zaś życie pamięcią o tych, z którymi rozdzieliła go niewola. Świadczą o tym wszystkie listy, ale te z 9 i 19 kwietnia 1941 r. są na swój sposób szczególne:

„Kochani! Życie moje pod niektórymi względami jest podobne do Waszego, np. dziś robiliśmy na swojej sali porządki przedświąteczne. Święta będą smutne, bo bez tradycyjnego jajka i babki, a najważniejsze, że z dala od Was. [...] Cześku!²¹ ciesz się,

19 Ślub Anzelma i Anastazji odbył się 22 VI 1937 r. Akt ślubu znajduje się w archiwum rodzinnym.

20 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 22 VI 1942 r. W zbiorach CMJW.

21 Czesław Luliński (1918–1974) – członek Armii Krajowej, ps. „Stańczyk”, więzień KL Stutthof, młodszy brat Anzelma. Zob: *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, red. H. Maciejewska, E. Zawacka, Toruń 1994, cz. 1, s. 133–134.

że Ty uczysz się angielskiego [...] na razie trzymaj się i bądź jak najlepszej myśli. Całuję Was mocno. Zeny”²².

Drugi list:

„Najdroższa! Paczkę świąteczną z jajkiem „happy easter” otrzymałem 15. Minęły Święta Zmartwychwstania, które pozostaną w mojej pamięci nigdy niezatarte [...]. Z budzącą się wiosną, z budzącą się przyrodą do życia, budzą się moje uczucia miłości ku Wam, uczucia, które wypielęgnowałem w mych marzeniach, bo przecież teraz nie żyję życiem realnym, jest to jedno pasmo marzeń [...] Dziś Władek²³ kończy 27 lat, złóż mu życzenia. Jak się czuje mama i tata? Czy są zdrowi? Czy na przednówek przygotowujecie się?”²⁴.

Pamięć o najbliższych stała się dowodem więzi, która trwała i nie były w stanie zniszczyć jej ani odosobnienie, ani głód, ani brak nadziei rychłego powrotu. Dla mnie ważna okazała się informacja o rocznicy urodzin Władysława (młodszego brata taty), który zginął na froncie wschodnim, wcielony do *Todt* (niemieckiej organizacji paramilitarnej, zajmujące się budową obiektów wojskowych) i którego daty urodzenia nie byłam w stanie ustalić. List taty dał mi taką możliwość.

Wielkim ciosem dla całej rodziny było aresztowanie czworga dorosłych Lulińskich w maju 1943 r.²⁵, w wyniku represji za działalność konspiracyjną. Wacław ps. „Kora” (mój dziadek) został zakatowany przez gestapo w Grudziądzu, zaś Czesław ps. „Stańczyk” (brat taty), Anna ps. „Matka” (moja babcia) oraz Natalia²⁶ ps. „Czertwan” i Helena ps. „Koniczynka” (siostry taty) trafili do KL Stutthof²⁷. O tym strasliwym zdarzeniu²⁸ tata dowiedział się z listów mamy (list z 30 maja 1943 r.²⁹), którą od aresztowania uratowało amerykańskie obywatelstwo (co stwierdzono na podstawie posiadanego przez nią paszportu), jednak została ograbiona z kosztowności, jakie dała na przechowanie swemu teściowi, a które znaleziono podczas rewizji. Tę historię

22 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II B Arnswalde, 9 IV 1941 r. W zbiorach CMJW.

23 Władysław Luliński (1914–1943) – drugi z młodszych braci Anzelma, wcielony do *Organisation Todt* (TODT).

24 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II B Arnswalde, 19 IV 1941 r. W zbiorach CMJW.

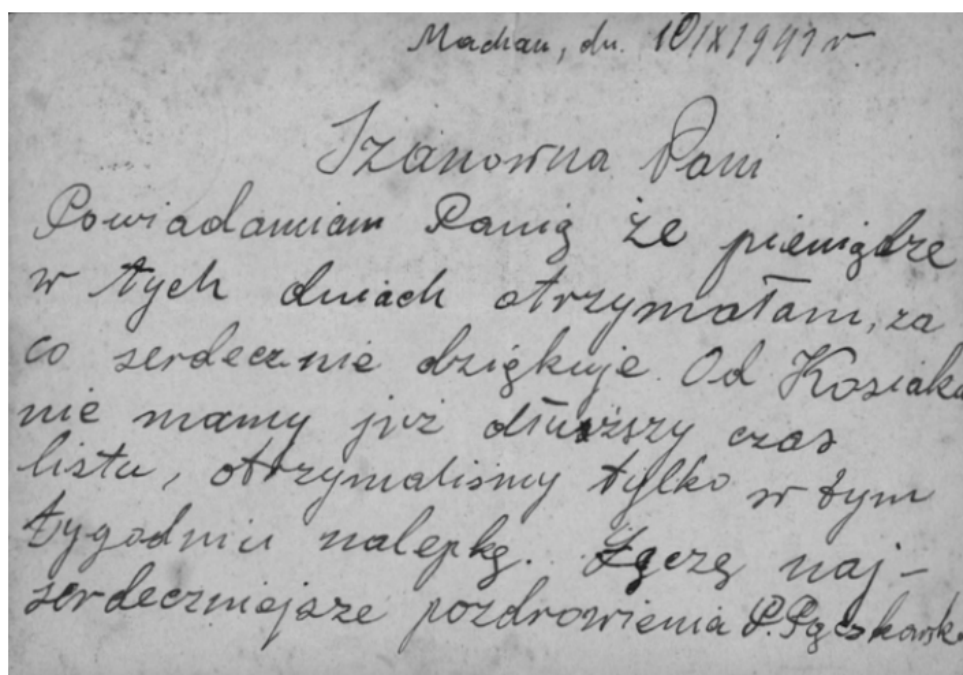
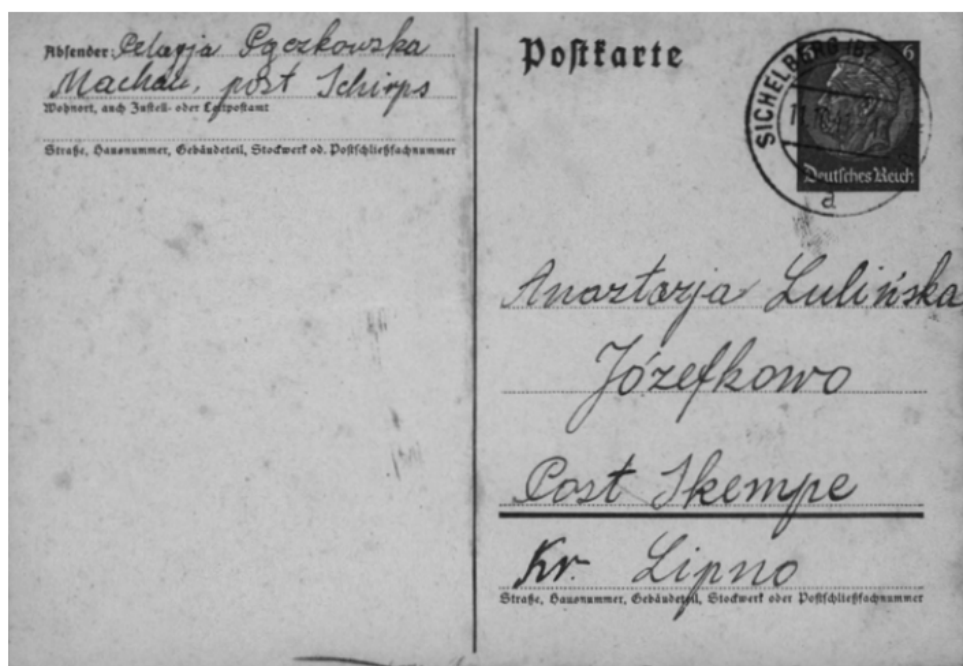
25 *Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej*, red. M. Krajewski, Lipno 1992.

26 Natalia p.v. Gałkowska, s.v. Olszewska, de domo Lulińska (1919–2007) Zob. J. Olszewski, *Powroty*, Kąty Węgierskie 2004; Fundacja General Elżbiety Zawackiej w Toruniu (dalej: FGEZ), sygn. K: 511/511 – Pom.

27 Archiwum Muzeum Stutthof, dok: I-III-9781, I-III-9783, I-VB – 11, I-III-9782, IVB – 22; *Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939–1945*, wyb. i oprac. E. Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2015, s. 226–230.

28 FGEZ, sygn. K: 574/574 – Pom.; ibidem, sygn. 572/572 – Pom.

29 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 30 V 1943 r. W zbiorach CMJW.



Awers i rewers karty pocztowej wysłanej przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu IV A Hohnstein, 25 X 1939 r.
Zbiory CMJW

znam z rodzinnych opowieści, odnajduję ją w relacji mamy³⁰ i trafiam na jej ślad w liście taty z 22 czerwca 1943 r., którego fragment wycięła cenzura³¹. Od tej pory tata miał wiadomości o rodzinie jedynie od mamy i to ona właśnie przekazywała mu do oflagu dane obozowe jego matki. Znajduję je zapisane ręką mamy na kartce z 19 lipca 1943 r.: „A.L. no 23711 Block 1/IV Konzentrationslager Stutthof b. Danzig”³².

W taki sposób tata nawiązał listowny kontakt z rodziną, osadzoną w obozie koncentracyjnym i nawet zamierzał wspomagać bliskich przesyłaniem paczek. Mogę przypuścić, że spotkały go restrykcje, gdyż w tym czasie do mamy trafiły tylko zdawkowe informacje na gotowych drukach.

Tak straszny czas i tak przerażające doświadczenia dotknęły moich bliskich. Myślę jednak, że był to także czas próby wiary w wartości, czas budowania przyjaźni, która rozdziła się w trudnych warunkach. Listy taty świadczą o cierpieniu, tęsknocie i bólu, ale dają także podstawę, by wierzyć, że można przeżyć to, co wydaje się nie do przeżycia i jednak wierzyć w miłość, przyjaźń i być blisko najbliższych, choć jednocześnie tak daleko.

Ileokroć rodzi się we mnie zwątpienie w ludzi, czytam pierwszy z zachowanych listów taty, ten z Oflagu IVA Hohnstein:

„25.X. Najdroższa! Piszę już trzecią kartę. Z niecierpliwością oczekuję wiadomości od Ciebie. Ciężko mi tu żyć bez Was, ale trudno, kiedyś się zobaczymy. 21. IX. Zostawiłem w Warszawie u jednej Pani 700 zł., które miała Ci przesłać. Napisz mi, czy je otrzymałaś. Jeżeli będziecie mogli, przysyłajcie mi co tydzień paczkę (chleb). Czy tata pracuje? Rzeczy z Obrowa zabierz do siebie. Jak nasz Darling? Czy już chodzi? Czy nie choruje? Jak otrzymasz 700 zł. kup jej ciepłe rzeczy na zimę i pamiętaj Hany, dbaj o siebie i Darlinga. Całuję Was mocno. Zenek”³³.

Pieniądze dotarły, tata powrócił po prawie sześciu latach tułaczki, listy zostały zachowane i pozwoliły zbudować moją pamięć...

Przetrwiała zarówno miłość między Rodzicami, jak i przyjaźń zrodzona ze wspólnego cierpienia:

„Zenku!... wybraliśmy się odwiedzić nasz dawny «pensjonat»... niektóre fragmenty poznać, bo są też zmiany, inne przebudowano i dostosowano do potrzeb młodzieży. Naszej «sypialni» nie poznałem, bo przebudowana na pokoiki. Świetlica i jadalnia też przebudowane. Sala, w której były nabożeństwa ładnie urządzona. Tylko lipa stoi na środku jak dawniej. Żelazne szyny wbudowane w kamień, na którym był drut kolczasty, obcięty, ale kawałki widać. Przy budynku, przy którym zabili nam kolegę wybudowali

30 FGEZ, sygn. K: 572, org. mps, k. 3.

31 List wysłany przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 22 VI 1943 r. W zbiorach CMJW.

32 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu II D Gross Born, 20 VII 1943 r. W zbiorach CMJW.

33 Karta pocztowa wysłana przez ppor. A. Lulińskiego do A. Lulińskiej z Oflagu IV A Hohnstein, 25 X 1939 r. W zbiorach CMJW.

pawilon z kamienia, w którym jest muzeum! O nas dwa słowa. «Tu byli polscy oficerowie».
Czesław, Hohnstein, 23.08.1975 r.³⁴

W grudniu 1945 r. tata powrócił w rodzinne strony i kontynuował pracę jako nauczyciel w szkole w Obrowie. Jednocześnie, zgodnie z rodzinnymi tradycjami i światopoglądem, włączył się w działalność miejscowych struktur Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. Niespełna rok po powrocie z niewoli, w grudniu 1946 r. został aresztowany, zaś w marcu 1947 r. wyrokiem sądu wojskowego w Toruniu skazano go na pięć lat pozbawienia wolności oraz cztery lata utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Na mocy amnestii został zwolniony i powrócił do miejscowości Obrowo, gdzie przed aresztowaniem pracował jako nauczyciel, jednakże nie mógł podjąć pracy, gdyż w konsekwencji wyroku (bez uwzględnienia amnestii) otrzymał dekret o wydaleniu ze służby nauczycielskiej. Dzięki pomocy przyjaciół z okresu niewoli otrzymał pracę w Społecznym Domu Dziecka w Gdyni a następnie pracował w podobnych placówkach w Sztumie i Gdańsku-Wrzeszczu. W lipcu 1950 r. został natychmiastowo wydany z pracy w związku z informacją, jaka dotarła do władz oświatowych na Wybrzeżu, że był więźniem politycznym. Powrócił w rodzinne strony (do Skępego) i znalazł zatrudnienie w Państwowym Gospodarstwie Rolnym jako kasjer. Po 1956 r. występował do komisji rehabilitacyjnych, jednak nie odzyskał utraconych praw do nauczania, praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Mimo tych przeszkód kształcił się i po wieloletnich staraniach został dopuszczony w drodze wyjątku do egzaminu na biegłego księgowego. Tytuł ten uzyskał w 1964 r. Do czasu przejścia na emeryturę pracował jako główny i dyplomowany biegły księgowy w sektorze rolnictwa. Wiele osób w Skępem wspomina, że podstaw księgowości nauczył się od niego. Dopiero w 1998 r. na mocy ustawy o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych Sąd Rejonowy w Toruniu stwierdził nieważność wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy z 13 marca 1947 r.

Był czynnym działaczem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, opiekunem miejsc pamięci narodowej, pełnił także funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Skępem. Z jego inicjatywy pobudowano dwa miejsca pamięci narodowej w Żagnie i Pokrzywniku oraz odnowiono kamień, upamiętniający miejsce kaźni w lesie w Karnkowie (wszystkie miejscowości w powiecie Lipno).

Zmarł w wieku 93 lat, 29 sierpnia 2005 r. we Włocławku. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Skępem.

Moja pamięć wyczytana z listów została wzbogacona poprzez analizę archiwalnych dokumentów i lekturę opracowań, dotyczących „czasów pogardy”. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że to wszystko stało się podstawą mego myślenia i pewności, że nie jestem znikąd. Inaczej byłoby, gdybym nie zobaczyła zdjęć na wystawie i nie sięgnęła do przechowywanych w kufrze listów.

34 Karta pocztowa wysłana przez Czesława Bączkowskiego do A. Lulińskiego, 23 VIII 1975 r. W zbiorach CMJW.